

Rok Kaczora

7 stycznia 2016

W tradycji chińskiej, następującym po sobie kolejno latam patronują określone zwierzęta, których charakterystyczne cechy mają przejawiać się w działaniu żywiołów, dynamice przyrody i życiu ludzi. Kraj nasz właśnie wszedł w kolejny rok, który będzie jednym z najburzliwszych i najtrudniejszych we współczesnej historii.

Paradoks przejścia władzy przez PiS polega na tym, iż na tę obficie podlaną ostrym nacjonalistycznym sosem populistyczno-etatystyczną partię prowincjonalnych prostaczków głosowało mnóstwo ludzi, nawet nie tyle nie mających z nią nic wspólnego, ale otwarcie się nie brzydzących, przy czym zarówno z lewa, jak i z prawa. Stało się tak dlatego, iż od wielu lat, a przez osiem ostatnich w sposób dla obywateli wyjątkowo poniżający, mieliśmy w Polsce na przemian rok mały, osła lub świni i żadna z pozostałych partii politycznych nie dawała nadziei na zmianę. W zabetonowanej układami i posklejanej znajomościami Polsce już po prostu nie dało się żyć i dla ogromniej większości ludzi stało się oczywiste, iż zarówno polityka wewnętrzna, jak i zagraniczna naszego państwa wymaga nie tyle reform, ile zaorania i zbudowania od nowa.

W tym kontekście Kaczyński ze swoją retoryką rewolucji i metodami stanu wyjątkowego jest współczesnym odpowiednikiem Jaruzelskiego – złem, ale złem mniejszym wobec nie dającego żadnej nadziei na zmianę post-tuskowskiego marazmu. I właśnie fatalny stan naszego państwa, a nie jakiegokolwiek pozytywne przymioty Kaczyńskiego i jego partii są przyczyną tego, iż naród oddawszy im władzę, spokojnie i z zaciekawieniem patrzy, czy odważą się oni i czy zdołają zmienić nasze życie na lepsze – kłapa zorganizowanych przez idących pod rękę przedstawicieli najbardziej znienawidzonych lobby demonstracji w „obronie demokracji” i gniewne pokrzykiwania brukselskich übermenschów, że jakieś polaczki śmiały poprosić ich o łaskawe płacenie

podatków w kraju, który już uznali za swoją kolonię tylko utwierdzają Robespiera z Żoliborza, że, trawestując klasyka, walka interesów zaostrza się w miarę zbliżania się do suwerenności.

Dlatego właśnie, jest jasne, iż zapoczątkowania niedawno rewolucja właśnie w roku obecnym osiągnie swoje apogeum i doprowadzi do przesilenia – albo w formie gruntownych przemian w każdej niemal dziedzinie życia, albo do upadku rządu. Tak czy owak, czas ten zostanie zapamiętany i wejdzie do historii jako Rok Kaczora i dlatego znając poglądy, metody i życiorys Najwyższego przywódcy (rola ustrojowa Jarosława Kaczyńskiego w formalnie rządzonej przez Dudę i Szydło współczesnej Polsce przypomina pozycję Alego Chameneiego w Islamskiej Republice Iranu, ale to materiał na oddzielną analizę) należy zapiąć pasy zdrowego rozsądku i mocno się trzymać.

Prawo, podatki, wojsko, policja, szkoły, szpitale, emerytury, spółki skarbu państwa, stosunki z zagranicą – dziedziny wymagające radykalnych zmian można by wyliczać w nieskończoność, trudno bowiem znaleźć taką, z funkcjonowania której możemy być zadowoleni. A ponieważ Kaczyński i jego ludzie wiedzą, iż nie tylko dobrobyt i bezpieczeństwo ale dalsze funkcjonowanie Polski jako podmiotu politycznego dla własnych obywateli i dla zagranicy zależy od sprawności instytucji państwowych, nie ma wyjścia i musi zacząć budować. A żeby budować, najpierw trzeba zburzyć, co wywoła gigantyczny sprzeciw rozmaitych mniejszości czerpiących gigantyczne zyski z pogłębiającej się degeneracji naszego państwa – z tego, iż jak wyraził się prawnuk wielkiego pisarza, istnieje ono tylko teoretycznie i każdy, kto chce i ma na to, żeby kupić sobie ustawę czy skorumpować ministra, może załatwić sobie tu używanie na krwawicy obywateli.

Konieczność dokonania zmian nie budzi u nikogo wątpliwości i prawdopodobnie (jak miemam, bo sam nie jestem wyborcą PiS-u) po to ludzie głosowali na „przyspieszacza z siekierą”, aby śmiało tłukł jajka na jajecznicę. Problem polega na tym, iż

każda rewolucja niesie ze sobą niepewność i chaos, które mogą stać się pożywką dla wszelkiego rodzaju mętów, chcących pogrześć ręce w jej ogniu. I, mimo, że w partii rządzącej być może rzeczywiście są entuzjaści szczerze oddani sprawom państwowym, jest jasne, iż w miarę przejmowania kolejnych kawałków państwa na wierzch wypłyną dobrze znane z każdych czasów nalane gęby facetów spoconych od biegu po konfitury władzy. I to właśnie oni, a nie miażdzący banksterzy i szczekająca eurobiurokracja są największym zagrożeniem dla dokonania w Polsce dobrej zmiany, którą obiecała nam partia rządząca. Jeżeli nie da ona rady permanentnie kontrolować poczynąń swoich nominatów i oczyszczać aparat ze sprawców błędów i wypaczeń, przegra swoją szansę a wraz z nią i szansę nasze.

Warto przypomnieć, iż po to właśnie Lenin, zaraz po objęciu władzy wyznaczył Feliksa Edmundowicza (mało kto wie, iż jest to drugi po Janie Pawle II Polak pod względem ilości posiadanych na świecie pomników) na szefa bezpieczeństwa, żeby, nie zważając na normy i metody patrzył na ręce wszystkim tym, którzy próbować będą wykorzystać rewolucję do osiągnięcia własnych, partykularnych celów, przy okazji kompromitując samą ideę i kierownictwo państwa. Kaczyński swojego Dzierżyńskiego ma – ten też działał w podziemiu, siedział za poprzedniego ustroju, jest cichy i małomówny i nawet przez swoich uważany za radykała. I kwestia tylko w tym, czy jego „zimna głowa, gorące serce i czyste ręce” pracować będą dla dobra nas wszystkich czy tylko w interesach partyjnych. Przekonamy się o tym już niedługo – 31 grudnia Roku Kaczora.

Autorstwo: Jakub Korejba

Źródło: pl.SputnikNews.com